

# EKOFASZYZM

## – zbawienie gatunku *homo sapiens*?

KAMIL MAJCHRZAK

*Nie ma bowiem właściwego rozwoju Ludzi bez harmonii w stosunkach – Naród-Kultura-Przyroda*

**BOLESŁAW TEJKOWSKI**  
„Zielone Brygady” nr 19/1999

W świadomości osób biorących udział w dyskusji dotyczącej ochrony środowiska naturalnego ekologia i ochrona natury posiadają jednoznacznie pozytywną konotację. Często zapomina się przy tym, że w Polsce od połowy lat 90., podobnie jak od dłuższego czasu w Niemczech, zaobserwować można zjawisko prób infiltracji kręgów ekologów przez skrajną prawicę. Tym samym dokonuje się powiązanie tradycyjnie zielonych tematów, jak np. ochrona środowiska naturalnego, z brunatnymi żądaniami ograniczenia rozrodczości w państwach Trikontu (Ameryka Południowa, Afryka i Azja), ograniczenia imigracji aż po wprowadzenie państwa silnej ręki, jak i uznania teorii o rzekomej nierówności ras.

Powiązania takie nie tylko przenoszą tradycyjnie faszystowski oraz rasistowski sposób myślenia w sam środek organizacji i ugrupowań, które z dużym trudem, dopiero co wywalczyły sobie godne miejsce w polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej szkodząc i rozkładając ruch ekologiczny.

Charakterystyczny jest fakt, iż wśród polskich zielonych aktywistów jak dotychczas jedynie nieliczni dostrzegli ten problem (vide „Oświadczenie działaczy i organizacji ekologicznych” – „NW” # 11). W łonie ugrupowań zaangażowanych w obronę środowiska naturalnego krytyczne podejście do skrajnie prawicowych tendencji wewnątrz ruchu zielonych skutecznie wypierane jest z dyskusji, a osobom spoza ruchu zarzuca się brak wystarczającego zrozumienia zachodzących procesów czy też niezrozumienie *ezoterycznej terminologii (...)* z trudem przekładalnej na języki egzoteryczne (vide list Jerzego Prokopiuka w „NW” # 7). Istnienie problemu „zielonego faszyzmu” jest dotychczas negowane. Zwłaszcza młodsza generacja zielonych aktywistów, a wraz z nimi większość zainteresowanych sprawami ekologii osób, uważa problematykę ochrony środowiska za klasyczny temat lewicy i już z tego powodu termin ekofaszyzm zdaje się im absurdalny.

Termin ekofaszyzm oznacza te wszystkie skrajnie prawicowe idee wewnątrz ruchu ekologicznego, które nie zakładają, koniecznego dla rzeczywistego zaangażowania na rzecz ochrony środowiska naturalnego, wspierania emancypacji jednostki oraz samostanowienia człowieka. Skrajnie prawicowa interpretacja roli ekologii stanowi natomiast próbę legitymizacji antyemancypacyjnej polityki oraz wtłoczenia jednostki w poddańczy stosunek władzy uniemożliwiający jej wyzwolenie i samodzielny rozwój.

Historia społecznego zaangażowania na rzecz ochrony środowiska przebiegała, choć nie zawsze równoległe, na dwóch płaszczyznach: ekologii naukowej oraz społecznego ruchu ekologicznego. Na rozwój ekologii wpływały zawsze różne impulsy polityczne i ekonomiczne. Wbrew obiegowej opinii, nie były to jednak tylko takie prądy polityczne, jak anarchizm, marksizm, socjaldemokratyzm czy liberalizm. Przeciwnie, ekologia często ulegała kształtowaniu przez elementy skrajnie konserwatywne, aż po ideologię faszystowską. Prądy te naznaczyły zarówno teorię ekologii naukowej, jak i sam ruch ekologiczny, co szczególnie widoczne jest w Niemczech.

Początki ekologii należy wiązać z rozwojem klasycznej biologii w XVIII wieku. Zbadanie i rozwiązanie zagadki *odwiecznego, boskiego porządku świata naturalnego* służyć miało lepszemu zrozumieniu miejsca, roli i przeznaczenia człowieka w tej *niezmiennej harmonijnej całości*. W roku 1866 Ernst Haeckel w pracy pt. „*Generelle Morphologie der Organismen*” użył po raz pierwszy terminu *ekologia*, rozumiejąc przez to naukę o stosunkach organizmu z otaczającym go światem zewnętrznym (vide również art. Zbigniewa Michalczyka w „NW” # 5).

Nadrzędnym założeniem tej młodej nauki stała się teoria ewolucji Darwina, której głównym propagatorem na niemieckim obszarze językowym był właśnie Haeckel. Sam uznając się nie tylko za biologa, lecz i filozofa naturalnego, Haeckel starał się tłumaczyć i oceniać społeczne procesy na

bazie naturalistyczno-spirytualistycznej, usiłując łączyć biologiczny ewolucjonizm Darwina z panteizmem Goethego, Spinozy i Bruna w ramach tzw. monizmu. Obok koncepcji religii naturalnej Haeckel wyprowadzał z rzekomych praw naturalnych swe socjaldarwinistyczne stanowisko. W 1873 r. pisał: *A zatem kara śmierci jest dla niepoprawnych przestępców i nicponi nie tylko sprawiedliwa, lecz zarazem szczodrobliwością wobec tej części społeczeństwa, tak jak szczodrobliwść dla dobrze kultywowanego ogrodu stanowi wytepienie chwastów. Podobnie jak poprzez staranne odchwaszczanie wyjątkowe rośliny otrzymują światło, powietrze oraz przestrzeń ziemi tak też poprzez bezwzględne wytepienie wszelkich niepoprawnych przestępców nie tylko ułatwia się owej części ludzkości walkę o przetrwanie, lecz stymuluje zarazem dobór naturalny, odbierając wyrodniałym wyrzutkom możliwość przeniesienia swych zepsutych cech.*

W wyniku ogólnego pesymizmu intelektualnego po I wojnie światowej na początku XX wieku panującym prądem filozoficznym stała się konserwatywna krytyka kulturowa, a zwłaszcza filozofia życia **Oswalda Spenglera** i **Henri Bergsona**. Wymierzona w zdobycze oświecenia, emancypację i równość ludzi uznawała wyższość intuicji nad analitycznym podejściem nowoczesnej biologii. Idea ewolucji istot ku coraz doskonalszym stworzeniom dominująca w latach poprzednich zastąpiona została przez teorię superorganizmu stworzoną przez Amerykanina **Frederica Edwarda Clementsa**, który uważał, że rozwój wegetacyjny dochodzi ostatecznie do swego punktu szczytowego (climax), formacja rodzi się, rozwija i obumiera jako jeden całościowy organizm. Spengler przeniósł tę koncepcję na płaszczyznę rozwoju kultur. Zbliżało go to do holistycznych koncepcji generała burskiego **Jana Christiaana Smuta** głoszącego, że poszczególne elementy posiadają z góry określone miejsce i zadanie. Jedyńy sens jednostki polega na tym, by utrzymać całość. Wyłamanie się ze swego przeznaczenia grozi unicestwieniem. Koncepcja holizmu posłużyła później Smutowi do legitymizowania polityki apartheidu w Afryce Południowej. Holizm umożliwił w latach 1930. uzasadnienie ekofaszystowskich koncepcji hierarchicznie ukonstytuowanej wspólnoty narodowej. W wyniku tego konsekwentnie propagowano ideę państwa narodowego, w którym realizacja postulatów ochrony środowiska możliwa jest jedynie w jednym organizmie o odpowiedniej świadomości dziejowej konieczności w rozwoju danego narodu. *Tylko w ten sposób możliwa jest zmiana ku lepszemu. Inne starania ekologa spełzłyby na niczym, gdyby nie był on w zupełności tożsamy z prądem czasu, zwłaszcza politycznym* – pisał w 1937 r. niemiecki ekolog **Karl Friedrichs. Heinrich Friedrich Wiepking-Jürgensmann** twierdził wówczas: *Zawsze krajobraz stanowi postać, wyraz i cechę wyróżniającą żyjącego w nim narodu. Może stanowić zarówno oblicze jego duszy jak i sumienia lub też ukazywać oblicze bezduszości, ludzkiego i duchowego zniszczenia. W każdym przypadku jest niezafałszowanym znakiem tego co naród myśli i czuje, stwarza i czyni. Ukazuje nam w niemiłosiernej surowości, czy dany naród jest twórczy i stanowi część boskiej siły, czy należy go zaliczyć do sił niszczycielskich. Tak odróżnia się również krajobraz Niemiec we wszystkich swych przejawach od tego w Rosji i Polsce – podobnie jak i same narody. Swój finał znalazły te ekofaszystowskie koncepcje w tzw. *Generalplan Ost* z 1942 roku, który zakładał nie tylko, jak pisał **Alwin Seifert** (**Główny Architekt Ogrodowy Urzędu Polityki Krajobrazowej III Rzeszy**), *uwolnienie miast ze skutków polnische Wirtschaft i wybudowanie czystych i przytulnych wsi na terenach zdobytych na wschodzie, ale również „zniemczenie krajobrazu”*. Tylko wówczas możliwe będzie, by stały się one *ojczyzną dla Niemców* równie kwitnącą jak pozostała Rzesza.*

Analogiczne tendencje znajdowały na przestrzeni lat odbicie w łonie organizacji ekologicznych. Jedną z pierwszych stanowił **Ruch Ochrony Natury i Ojczyzny (Natur- und Heimatschutzbewegung)** założony na przełomie wieków. Innym ekologicznie ukierunkowanym ruchem był **Ruch Reformy Życia (Lebensreformbewegung)**. Na tle Spenglerowskiego dualizmu życia i śmierci; sprzeczności miasta i wsi; a w końcu żydowskiej i aryjskiej/germańskiej/niemieckiej kultury wyciągano wniosek o konieczności powrotu do jak najbardziej naturalnego sposobu życia (życie w wiejskich komunach, wegetarianizm, nudyzm, spirytualizm naturalny, *higiena rasowa* itp). Podobnie jak w Ruchu Ochrony Natury i Ojczyzny również tu *natura* stanowiła jedynie ideologiczną przykrywkę dla uzasadnienia reakcyjnych koncepcji społecznych w nurcie antymodernistycznych prądów nacjonalistycznych.

Obecnie zbiorczy termin „Nowa Prawica” stosuje się przeważnie w stosunku do wszelkich skrajnie prawicowych „intelektualnych” zjawisk poza ścisłym kręgiem neonazistowskich bojówek i prawicowo-populistycznych partii. Główną ideą łączącą jednak to nowe oblicze współczesnego neofaszystów jest próba zainicjowania tzw. *prawicowej kontrewolucji*. Główne wzorce zachowań, myślenia oraz rozumienia świata w danym społeczeństwie mają być stopniowo przesuwane w prawo, by w oparciu o *kulturową hegemonię* umożliwić również przejście władzy politycznej. Główny ideolog **Nowej Prawicy (Nouvelle Droite)** **Alain de Benoist** uzasadnia owo selektywne zastosowanie stworzonej przez włoskiego marksistę Antonio Gramsciego koncepcji hegemonii w następujący sposób: *By trwale zdobyć większość polityczną, należy wpiąć się w większość ideologiczną*. W tym duchu **Wilfried von Ovens** pisał w 1973 r.: *Musimy nasze wypowiedzi kształtować tak, by nie pasowało już do nich określenie wiecznie wczorajszych. Agencja reklamowa musi się również kierować gustami publiczności, a nie swoim własnym smakiem. I gdy modne jest ubranie w kratę, nie może zachwalać produktów w groszki. Sens naszych wypowiedzi musi pozostać oczywisty ten sam. Tu ustępstwa na rzecz mody są bezcelowe. W kwestii cudzoziemskich pracowników przy użyciu argumentacji w stylu „obcy do domu” wywołuje się tylko pobłażliwe uśmiechy. Ale jaka lewica nie przytaknie, gdy będziemy żądać: Wielkiemu kapitałowi należy zabronić przemieszczania, tylko ze względu na zyski, całych narodów wzdłuż Europy. Praca ma przyjść do ludzi, a nie ludzie do pracy. Sens pozostaje ten sam: Obcokrajowcy wynocha! Reakcja słuchaczy będzie jednak z gruntu odmienna*.

Głównym założeniem teoretycznym Nowej Prawicy jest *naturalna nierówność* ludzi. Uzasadnianie jest to przynależnością człowieka do zbudowanej hierarchicznej naturalnej całości. Uzasadnienie tej holistycznej „mądrości” nie ogranicza się jedynie do prymitywnego mistycyzmu. Nouvelle Droite skupiła się raczej na ekлекtycznym korzystaniu z badań naukowych w dziedzinie antropologii, psychologii, biologii, genetyki i nauk behawioralnych. Tym co wyróżnia Nową Prawicę od krzykliwego motłochu jest właśnie technika podbudowywania brnatnych idei naukowymi pozorami. W ten sposób możliwe jest wyjaśnianie naturalnej nierówności ludzi oraz hierarchicznej budowy społeczeństwa poprzez dominację pewnych uwarunkowań genetycznych redukujących jednostkę do roli substancji biologicznej. W oparciu o nauki kontrowersyjnego badacza **Konrada Lorenza** oraz **Ireneusza Eibl-Eibesfelda** twierdzi się, że człowiek sterowany jest głównie przez swe wewnętrzne popędy (popęd terytorialny, dominacji, społeczny, posiadania oraz seksualny). Podczas gdy z popędu dominacji wnioskuje się o konieczności surowej naturalnej hierarchii społecznej, tak popęd terytorialny sankcjonuje biologiczną podstawę nacjonalizmu. **Gert Waldmann** wyjaśnia: *Terytorializm jest dla człowieka konstytutywny i zabezpieczający jego egzystencję. Nacjonalizm jest politycznym wyrazem zachowania terytorialnego i służy zachowaniu gatunku, czyli biologicznej zasadzie naczelnej. Nacjonalizm jest postępek w sensie ewolucji. Za pomocą teorii genetyka **Cyrilla Deana Darlingtona** i psychologa **Arthura Jensena** oraz **Hansa Jürgena Eysencka** wszelkie cechy i znamiona ludzkie uzasadniane są spuścizną genetyczną. Tym sposobem inteligencja staje się jedynie genetyczną dyspozycją, a przestępczość możliwą do wyeliminowania chorobą genetyczną. Wspieranie nierówności społecznych ukrywane jest pod przykrywką *biologicznego realizmu*. Przywołując poglądy **Carla Schmitta**, poszukuje się wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół. Głównymi przeciwnikami tak zreformowanej prawicy są wszelkie ideologie, instytucje i osoby, które *na przekór naturze* zakładają uniwersalną równość ludzi i nie chcą się bezwzględnie podporządkować *wspólnocie narodowej*. Nowa Prawica wrogo ustosunkowuje się również wobec chrześcijaństwa. Odmawia uznania praw człowieka oraz demokracji.*

Tzw. *koncepcja etnopluralistyczna* zakłada, że poszczególne narody, ze względu na swe różnice mogą rozwijać się optymalnie jedynie będąc od siebie odgraniczone, to znaczy tylko w ramach całkowitej jednorodności etnicznej. Wywiedzione z tego *prawo do odrębnego rozwoju*, oznaczające masowe deportacje emigrantów i mniejszości narodowych, sprzeczne jest jednak jako *prawdziwy humanizm* w trosce o kulturowy rozwój i narodową tożsamość.

Koncepcje ekologiczne nigdy nie stanowiły centralnego punktu skrajnie prawicowej i faszystowskiej ideologii. Zawsze były jedynie strategią legitymizowania politycznych żądań. Gdyby skrajnie prawicy zależało rzeczywiście np. na ochronie zdrowia, walczono by o powstrzymanie pewnych przemysłowych procesów produkcyjnych. Jednak nie te procesy czy szkodliwe produkty mają zostać usunięte, lecz dotknięte nimi jednostki. W „*Ośmiu grzechach śmiertelnych*” Konrad Lorenz pisał: *Zwyrodniała vegetacja komórek rakowych wynika, jak już wskazałem, z tego, że zawładną odpowiednie środki obronne lub zostają unieszkodliwione przez komórki rakowe, za pomocą których organizm broni się w normal-*

*nych warunkach przed „aspołecznymi” komórkami. (...) Już omówioną analogię można poprowadzić dalej. Człowiek, który z powodu nienastąpienia procesu dojrzewania społecznych norm zachowawczych pozostaje w swym infantylnym stanie, stanie się z konieczności pasożytem społeczeństwa. (...) Nie jest wykluczone, że wiele infantylnizmów w dużej części dzisiejszej „zbuntowanej” młodzieży czyni z niej społecznych pasożytów, co uwarunkowane jest prawdopodobnie genetycznie. Dlatego też zanieczyszczenie środowiska, energia atomowa, aborcja etc. rozpatrywane są głównie przez pryzmat szkodliwego wpływu na genetyczną spuściznę danego narodu.*

W tonie skrajnie prawicy niemieckiego ruchu ekologicznego wytworzył się w związku z tym nurt tzw. *ochrony życia (Lebensschutz)* skupiony wokół teoretyka **Herberta Gruhla**, który ostrzega przed nadchodzącą ekologiczną walką o przetrwanie. W centrum nadchodzącego kataklizmu znajduje się rywalizacja o terytoria i nieodtworzalne surowce. Zanieczyszczenie środowiska przez dany naród czy rasę tłumaczone jest przez chory stan duchowo-umysłowy oraz brak świadomości, wynik upadku wartości. Winę za to ponoszą, jak pisze Herbert Gruhl *socialistyczne, liberalne i chrześcijańskie partie okresu powojennego*. W obliczu tak rozumianego upadku kultury i wartości w wyniku wykorzystania zdrowej tkanki społecznej poprzez napływ migrantów, ekologicznym problemem stają się *obcy*.

Wiąże się to nie tylko z forsowaniem wizerunku *obcych* jako „czegoś” brudnego, zanieczyszczonego, stanowiącego potencjalne zagrożenie dla środowiska i ojczyzny, lecz z wprowadzeniem problematyki ograniczenia rozrodczości w państwach Trikontu. Odczuwanie wysokiego przyrostu naturalnego w krajach Trikontu jako zagrożenie nie jest niczym nowym, również w Polsce. Cała dyskusja wokół tej tematyki stara się nie wskazywać rzeczywistych ekonomiczno-politycznych przyczyn przyrostu naturalnego w danych regionach, w których mimo wysokiej produkcji spożywczej panuje głód, gdyż większość towarów przeznaczona jest na eksport – z którego zyski przeznaczane są na spłacanie odsetek od zaciągniętych w krajach północy kredytów. Ludzie zredukowani są tu do cyfr w matematycznym rachunku. Dużo ludzi, duża konsumpcja i zużycie surowców naturalnych, duże zanieczyszczenie etc. (Jak głęboko zakorzeniony i powszechnie akceptowany jest taki sposób myślenia o rzekomym zagrożeniu *białej rasy*, pokazują skandaliczne wypowiedzi piosenkarza AWS i byłego pełnomocnika ds. rodziny **Kazimierza Kapery**). Celem żądań w sferze polityki demograficznej jest idea ograniczenia przyrostu naturalnego niektórych „ras” poprzez kontrolę narodzin. Prawo kobiety do decydowania o sobie nie jest przy tym brane pod uwagę.

Ekofaszyści głoszą, że przed wszystkimi zagrożeniami płynącymi z globalizacji ekologicznych problemów, poczynając od zepsucia genetycznego materiału narodu, a na zagrożeniu nadrozrodczością kończąc, uratować może nas tylko ekologiczna dyktatura. Herbert Gruhl daje przy tym w swej pracy „*Rozkradziona planeta*” receptę: *Teraz musimy zaplanować przyszłość. I nie widać nikogo innego niż państwo, kto mógłby to zrobić. Jeżeli jednak to robi, musi zdecydowanie ograniczyć wiele wolności, by zapobiec chaosowi. (...) Przygotowanie do stabilnej gospodarki na wzór kosmicznego statku wymaga tej samej intensywności, jak przygotowanie do wielkiej wojny. Tym samym następuje stopniowa militarystyka tematyki ekologicznej, gdyż ostatecznie zagrożenie *białej rasy* odeprzeć będzie trzeba siłą.*

Nikogo nie powinno zwodzić tutaj rzekome „pokojowe” nastawienie skrajnie prawicy, która protestowała przeciwko nalotom na Jugosławię wiosną 1999 r., gdyż nie wyżyła ona z zasadniczej postawy antywojennej, lecz z *troski o narodową substancję genetyczną*. Wymowne są rozważania założyciela **Światowego Stowarzyszenia Ochrony Życia (Weltbund zum Schutze des Lebens)** **Günthera Schwaba**: *Pierwotna wojna prymitywnych stanowiła instytucję moralną z celem pozytywnej selekcji. Służyła życiu i dobrej śmierci. (...) Teraz jednak słaby zabija silnego, tchórzliwy męskiego, gorszy lepszego. Wojna straciła swą selekcyjną właściwość, przestała być instytucją moralną. Co ciekawe, w grudniu 1999 r. we „*Wspólnocie*” – organie prasowym **Polskiej Wspólnoty Narodowej** pojawił się wspólny protest neofaszystów, ugrupowań nacjonalistyczno-pogańskich jak **Niklot** i pism o podobnej proweniencji jak „*Tryglaw*” oraz ekologów z **Ekofrontu** (zjednoczonych z PWN w ramach **Konfederacji dla Naszej Ziemi**) przeciw przyznaniu bohaterowi Getta Markowi Edelmanowi nagrody „*Tygodnika Powszechnego*” i jako rzekomy powód protestu podając przy tym fakt poparcia przez niego nalotów na Jugosławię. Znaczący to sojusznicy...*

W ruchu ekologicznym walka o ochronę środowiska często łączy się z rezygnacją i frustracją z powodu braku konkretnych i pilnych zmian. Myśli o rządach silnej ręki mogą trafić na podatny grunt. To, że np. **Bolesław Tejkowski** – przewodniczący Polskiej Wspólnoty Narodowej – pojawia się ostatnio na łamach takich ekologicznych pism jak „*Zielone Brygady*”, świadczy o tym, że zainteresowania taką ideologią w niektórych kręgach ekologicznych nie można co najmniej wykluczyć. ■